

Piotr Zychowicz, DoRzeczy, nr 11, 9-15.03.2020 r.

Władysław Studnicki oskarżany jest o krwiożerczy, nazistowski antysemityzm. Zarzuty te są nieprawdziwe i krzywdzące



Przez wiele lat postać Władysława Studnickiego była marginalizowana i spychana w otchłań zapomnienia. Jego olbrzymie zasługi dla sprawy polskiej były pomniejszane, a koncepcje polityczne przemilczane lub wyśmiewane. Taka była cena za nonkonformizm i konsekwentne podążanie pod prąd opinii większości.

Na szczęście ta sytuacja się zmienia. Studnicki w ostatnich latach wywołuje coraz większe zainteresowanie, szczególnie wśród młodego pokolenia polskich konserwatystów. Imponuje nam swoim bezinteresownym, żarliwym patriotyzmem, trafnością politycznych prognoz i odwagą. Tym, że jako jedyny ostrzegał, iż karkołomna polityka Józefa Becka zakończy się potworną klęską.

Renesans zainteresowania Studnickim wywołuje frustrację apologetów Becka czy szerzej - brązowników naszej historii. To, co Studnicki pisał w przededniu wojny, jest bowiem dowodem na to, że wszystkie nieszczęścia, które na nas spadły, dało się przewidzieć. Już wiosną 1939 r. przewidział klęskę wojska polskiego w starciu z Wehrmachtem, sowiecki cios w plecy, a nawet zdradę Wielkiej Brytanii i sprzedanie Polski Stalinowi przez aliantów.

Aby zdyskredytować Studnickiego, brązownicy historii postanowili więc znaleźć na niego „haki”. I znaleźli. Chodzi o jego poglądy w sprawach żydowskich. Doszło do tego, że profetyczna

książka Studnickiego „Wobec nadchodzącej drugiej wojny światowej” została wyrzucona z konkursu Książka Historyczna Roku pod pretekstem, że jej autor był „antysemitą” i „zwolennikiem nazistów”.

Kampania nienawiści prowadzona przeciwko zmarłemu przed blisko 70 laty nestorowi polskiej geopolityki jest kuriozalna. Stosunek do Żydów nie może być bowiem jedynym kryterium oceniania postaci historycznej. Gdybyśmy przyjęli tę metodę, musielibyśmy wyrzucić na śmietnik sporą część panteonu naszych bohaterów narodowych. Z Romanem Dmowskim na czele.

Władysław Studnicki był jednym z ojców polskiej niepodległości. Antyrosyjskim spiskowcem więzionym przez carat na Cytadeli i zesłanym na Sybir. Niezlomnym działaczem niepodległościowym, autorem przełomowej książki „Sprawa polska”, która pchnęła Polaków do czynu zbrojnego. A wreszcie człowiekiem, który odegrał olbrzymią rolę w skłonieniu Niemców do proklamacji Aktu 5 listopada 1916 r. - epokowego dokumentu, który był krokiem milowym na drodze do restauracji Rzeczypospolitej.

W trakcie drugiej wojny Studnicki jak lew walczył o zmianę ludobójczej niemieckiej polityki okupacyjnej. Nawoływał Niemców do opamiętania i ugody z Polakami. Interweniował w sprawie aresztowanych polskich patriotów.

Słał do Berlina memoriały, w których potępiał straszliwe zbrodnie przeciwko Polakom i piętnował wybryki SS oraz gestapo. W efekcie został aresztowany. Siedział w gestapowskim więzieniu w Berlinie, gdzie podczas przesłuchania dostał zawału serca.

Potem Niemcy wtrącili Studnickiego na Pawiak, gdzie pobił go strażnik sadysta.

W 1943 r. Studnicki - jako jeden z nielicznych polskich polityków - podjął działania zmierzające do ratowania wyrzynanej ludności cywilnej Wołynia. A po wojnie trafił na emigrację, gdzie do końca życia kontynuował bezkompromisową walkę z bolszewizmem.

Czy wszystkie te zasługi mają zostać przekreślone tylko dlatego, że część opinii, które Studnicki

wygłaszał na temat Żydów, nie przystaje do wymogów współczesnej politycznej poprawności? Jest to oczywiście pytanie retoryczne.

W II RP

Studnicki bez wątpienia nie był filosemitą. Nie był jednak również - jak twierdzą jego wrogowie - krwiożerczym, rasistowskim antysemitą, który sekundował Hitlerowi w Holokauście. Podobne oskarżenia są nieprawdziwe.

Poglądy Studnickiego na tzw. sprawę żydowską ewoluowały. W epoce walki o niepodległość Studnicki był nastawiony do Żydów życzliwie. Uważał, że należy ich pozyskiwać do zmagania o Polskę. Gdy endecja wystąpiła z hasłami antyniemieckimi i antyżydowskimi, Studnicki zdecydowanie je odrzucił. Uważał bowiem, że odciągają one Polaków od walki z rzeczywistym wrogiem narodu - Moskalami.

„Gdy przed nami leżało, jako konkretne zadanie, osiągnięcie pewnych zdobyczy narodowych - wspominał – gdy o te zdobycze mieliśmy prowadzić walkę z Rosją, przeniesienie uwagi naszego społeczeństwa na akcję antysemitką było zabagnieniem sprawy narodowej. Antysemityzm Narodowej Demokracji przedwojenny i wojenny zmobilizował żydostwo międzynarodowe przeciwko nam, tak w okresie wojny jak i w okresie kształtowania się naszych granic. Polska zapłaciła za niego ważnymi prowincjami na wschodzie”.

Gdy endecja prowadziła agitację antyżydowską, Studnicki - jak sam podkreślał - trzymał się od niej z daleka i starał się „zjednywać Żydów”. Doszło nawet do tego, że podczas jednego z wieców został wzięty za... Żyda syjonistę. Studnicki był zresztą uczniem Szymona Askenazego, zasymilowanego Żyda, którego podziwiał i cenił do końca życia.

Stosunek Studnickiego do Żydów zmienił się w dwudziestolecie międzywojennym. Wpływ na to miały dwa czynniki. Po pierwsze - niechętna Polsce postawa części Żydów podczas wojny z bolszewikami i popularność idei komunistycznej w tej społeczności. „Bolszewizm – pisał - to produkt żydowskiego socjalizmu i półazjatyckiego ducha Rosji”.

Drugim czynnikiem były stosunki społeczno-gospodarcze, które wytworzyły się w II RP. Chodziło o dominację Żydów w handlu i nadreprezentację w wolnych zawodach. Zjawiska te,

zdaniem Studnickiego, prowadziły do silnych napięć między Polakami a Żydami. A napięcia te poważnie szkodziły państwu polskiemu. Szkodziły zarówno Polakom, jak i Żydom.

Jak należało rozwiązać ten spór?

W latach 30. Władysław Studnicki uznał, że można to zrobić tylko przez masową emigrację Żydów z Polski. Tak, obecnie brzmi to okropnie. Należy jednak podkreślić, że w tamtej epoce nie było to żadne ekstremum. Była to oficjalna koncepcja rządu, forsowana przez MSZ kierowane przez Józefa Becka.

Swoje poglądy Studnicki wyraził w serii tekstów opublikowanych na łamach wileńskiego „Słowa” oraz w książce „Sprawa polsko-żydowska” (1936).

Niestety, nie ma co ukrywać, że używane wówczas przez Studnickiego słownictwo współczesnego czytelnika musi szokować. Studnicki twierdził m.in., że naród polski może dostać się pod ekonomiczne „panowanie żydowskie” i pisał o konieczności „odżydzenia” Polski. Słowa te bez wątpienia chluby mu nie przynoszą.

Jednocześnie Studnicki dowodził jednak, że owo „odżydzenie” musi zostać zrealizowane w sposób cywilizowany i humanitarny. W ścisłej współpracy z samymi Żydami. A konkretnie z syjonistami, którzy - podobnie jak Studnicki - uważali, że remedium na wszystkie problemy, z którymi borykają się Żydzi w Europie, jest budowa własnego państwa w Palestynie.

Jak wiadomo, Brytyjczycy, którzy sprawowali kontrolę nad Palestyną, bali się narazić Arabom i drastycznie ograniczyli emigrację Żydów na to terytorium. Studnicki postulował więc, aby Polska na forum Ligi Narodów wystąpiła o przekazanie jej palestyńskiego mandatu.

Gdyby tak się stało, Polacy mogliby zająć Palestynę i szeroko otworzyć drzwi przed żydowskimi uchodźcami.

Zgodnie z projektem Studnickiego specjalnie powołane do tego rządowe instytucje uczyłyby emigrantów języka hebrajskiego i szykowały ich do życia w nowym kraju. Studnicki postulował ograniczenie liczby żydowskich studentów na wydziałach prawa i medycyny, za to kierowanie ich na wydziały rolnicze i na politechniki. W ten sposób Polska miałaby wykształcić fachowe kadry zdolne do budowy Izraela.

Studnicki zastrzegał, że państwo polskie musiałyby wypłacić pełne odszkodowanie wyjeżdżającym Żydom za pozostawione przez nich mienie. Tak aby żadnemu z emigrantów nie stała się krzywda. Nad ich bezpieczeństwem w arabskiej Palestynie miały zaś czuwać specjalne jednostki paramilitarne złożone z młodych polskich Żydów, którzy zostaliby przeszkoleni i uzbrojeni przez Wojsko Polskie.

Aby uniknąć katastrofy humanitarnej, emigracja - według Studnickiego - powinna być realizowana powoli. Gdyby spełniono wszystkie postulowane przez niego warunki, rocznie na Bliski Wschód mogłoby wyjeżdżać 100 tys. Żydów. Korzystaliby na tym nie tylko Polacy, lecz także pozostali w Polsce Żydzi. Zmniejszyłaby się bowiem konkurencja, a co za tym idzie - bezrobocie i nędza. Dwie plagi wschodniego sztetlu.

Studnicki jednocześnie stanowczo odrzucał radykalne, pałkarskie metody rozwiązania kwestii żydowskiej lansowane przez krewkich młodzieńców z Obozu Narodowo-Radykalnego (ONR). Ich działaniami się brzydził. „Napady na kolegów i koleżanki w szkołach akademickich - pisał - bicie ich za krew semicką pozostawia fatalny osad na psychologii młodzieży polskiej i żydowskiej. Pogromy żydowskie, o ile się rozrosną, utrudniają drogę do załatwiania spraw społecznych, konfliktów gospodarczych i walk politycznych przez przelewanie krwi współobywateli.

Pewien odłam młodzieży roi sobie o wydaleniu niezwłocznym wszystkich Żydów z Polski i o konfiskacie ich mienia. Idea, świadcząca o niezrozumieniu, że to wtrąciłoby Polskę w anarchię i nędzę. Nie przez mechaniczny gwałt, lecz przez pracę organiczną oraz odpowiednią politykę emigracyjną, możemy wyprowadzić stopniowo Żydów z Polski. Syjonizm palestyński i terytorializm żydowski są dla nas pożądane i do realizacji ich musimy się przyczynić”.

Według Studnickiego stosowanie metod pogromowych prowadziłyby do „zdziczenia ludności, do wykoślawienia uczuć moralnych przez morderstwo”. Dlatego też Studnicki stanowczo sprzeciwiał się importowaniu do Polski bezwzględnych rozwiązań antyżydowskich stosowanych przez władze III Rzeszy.

Jak wiadomo, Studnicki - jako czołowy polski germanofil - opowiadał się za sojuszem z Niemcami. Wpływało to jednak z czynników geopolitycznych, a nie z sympatii dla narodowego socjalizmu i hitlerowskiego, biologicznego antysemityzmu.

„Gdybym był Niemcem - pisał na łamach »Słowa« - prawdopodobnie pozostawałbym w opozycji względem polityki wewnętrznej Hitlera ze względu na rządy jednopartyjne, na centralizację, zaprowadzoną przez niego w Niemczech i wreszcie w stosunku do kwestii żydowskiej miałbym poważne zastrzeżenia”.

Jak widać, poglądy Studnickiego były więc wówczas niejednoznaczne. Z jednej strony drastyczny język i niedające się usprawiedliwić postulaty ograniczania liczby żydowskich studentów na niektórych kierunkach, ale z drugiej - stanowczy sprzeciw wobec bicia, grabienia i szargania godności Żydów. Opowiadanie się za ścisłym współdziałaniem z syjonistami.

„Jeżeli antysemityzm jest to nienawiść, pogarda i wstręt do Żydów - pisał Studnicki - to antysemitą nie byłem i nie jestem. Uznaję bowiem, że plemię żydowskie należy do najbardziej utalentowanych na kuli ziemskiej. Naród ten przeszedł losy wyjątkowo ciężkie, przeżył nie tylko polityczne ujarzmienie swego kraju, lecz wygnanie, rozproszenie po świecie, bezprawie i poniewierkę w ciągu tysiącleci”.

Jak więc widać, sam Studnicki za antysemitę się nie uważał. Choć zapewne wielu Żydów uznałoby tę deklarację za co najmniej dyskusyjną.

POD OKUPACJĄ

O nastawieniu Studnickiego do Żydów dużo mówi jego reakcja na potworne represje, które spadły na tę społeczność pod okupacją niemiecką. Agresywny stosunek władz niemieckich do Żydów uważał on po prostu za „oburzający”. Tragiczny los tej społeczności wywoływał w nim zgrozę i współczucie.

Już w pierwszych dniach wojny Studnicki był świadkiem gorszących scen - dokonywanych przez niemieckich żołnierzy pogromów. W Krakowie widział, jak Niemcy rekwirują tamtejsze

sklepy żydowskie, a samym Żydom nakazują zasypywanie rowów przeciwczołgowych. Wszystko to było dla niego szokiem. „Przykro było patrzeć, jak ze sfery inteligenckiej Żydówki elegancko ubrane, w bucikach obracały ciężką łopatą grudy ziemi - wspominał. - Czuło się, że to zrobiono nie dla pracy, ale dla poniewierki. Żydom kazano nosić opaski i częstokroć obchodzono się z nimi brutalnie”.

W swoich ówczesnych notatkach Studnicki pisał z oburzeniem o nasilających się prześladowaniach. Ze zdumieniem dowiadywał się również o radykalnych wystąpieniach niemieckich dygnitarzy, którzy otwarcie zapowiadali generalną rozprawę z Żydami. „Jakież to środki mają wieść do tego »ostatecznego rozwiązania kwestii żydowskiej«? - pytał. - Środki te znały już średnie wieki i do niczego one nie doprowadziły. Opaska - poniżenie godności ludzkiej, wzbudza współczucie wśród ludności polskiej. Antysemityzm rozwija się w okupacji rosyjskiej, gdzie Żydzi są w znacznej części w obozie sowieckim. Upada w zaborze niemieckim, pod wpływem kaleczonych uczuć ludzkich”.

Studnicki wziął Żydów w obronę w słynnym memoriale, który na początku 1940 r. przedstawił w Berlinie władzom niemieckim. Potępił w nim represje i szykany, które spadały zarówno na polskich, jak i żydowskich mieszkańców Generalnego Gubernatorstwa.

Na własne oczy mógł obserwować niemieckie zdziczenie wobec Żydów, kiedy w 1941 r. został wtrącony do więzienia na Pawiaku. „Przeprowadzano raz na tydzień, w niedzielę, godzinę dręczenia Żydów na dziedzińcu więziennym - wspominał. - Była to gimnastyka karna, odbywająca się na kupach węgla kamiennego znajdującego się na dziedzińcu. Były różne, przez okrucieństwo spłodzone pomysły, jak np. sadzanie dwóch Żydów naprzeciwko siebie i wzajemnie okładanie się przez nich kułakami. Nie mogłem patrzeć na te sceny. Litość i złość rozsadały mnie. Raptem, drzwi się otwierają do mojej celi, która miała normalne okno, wskakuje dozorca Ukrainiec i mówi: »Patrzajcie, jak się biją«. Podchodzi do okna, podskakuje, wymachuje rękami, wpada w zachwyt i szal. Gdybym miał siłę, zadusiłbym to wstrętne zwierzę”.

Studnicki w trakcie wojny stał się ostrym krytykiem narodowego socjalizmu. Uważał, że ideologia ta ponosi winę za moralny i cywilizacyjny upadek Niemiec. A za jedną z najbardziej paskudnych cech narodowego socjalizmu Studnicki uważał właśnie jego rasowy, bezwzględny antysemityzm. „Żydzi stali się głównym obiektem, na którym ćwiczono się w radykalizmie, w przywłaszczaniu cudzego mienia, co wywołuje głęboką ujmę narodowego charakteru Niemiec - pisał. - Krańcowy antysemityzm narodowych socjalistów musiał w konsekwencji wieść do anty-chrześcijaństwa, bowiem chrześcijanin jest genetycznie związany z podaniami Żydów, ze Starym Testamentem. Etyczny pierwiastek chrześcijaństwa, produkt wiekowej cywilizacji, został zanegowany. Współczucie ludzkie i prawa człowieka uznano za śmieszny przesąd”.

Również ludzie, którzy dobrze znali Studnickiego, po latach podkreślali, że rasowa nienawiść do Żydów była mu całkowicie obca. A masową eksterminację Żydów, której dopuścili się Niemcy, potępiał jako akt niewyobrażalnego wręcz barbarzyństwa. „Studnicki nie był nacjonalistą w takim sensie, jaki to słowo nabrało za czasów Hitlera - pisał prof. Stanisław Swianiewicz, słynny »ocalały z Katynia«. - W rozmowach, które z nim prowadziłem, nie był antysemitą i wysoko cenił wkład do polskiej kultury pisarzy i uczonych pochodzenia żydowskiego. Był wolny od jakichkolwiek rasistowskich przesądów. Polityków, którzy brali na poważnie różne teorie i hasła antysemitowskie, uważał po prostu za durniów”.

Podobnego zdania jest człowiek, który Studnickiego znał najlepiej - jego jedyny syn Konrad. „Ojciec podkreślał fakt, że polska kultura narodowa i naród polski wzbogacił się przez absorpcję obcych czynników - pisał Konrad Studnicki.

- Spolonizowani Niemcy, Rusini, Żydzi i inni weszli do naszej historii i współtworzyli nowoczesny naród polski.

Pogląd ten tłumaczy stosunek ojca do Żydów i do sprawy polsko-żydowskiej. Zagorzałym antysemitom ojciec wymieniał nazwiska Askenazego, Kramsztyka, Tuwima (którego zresztą nie lubił). Za najwybitniejszego ekonomistę polskiego uważał Henryka Tennenbauma, z którym się do końca życia przyjaźnił.

Pamiętam, jak mi ojciec zrobił awanturę za wyrażenie się o znajomym Żydzie jako o »Żydłaku«. - Tych słów i pojęć u nas w domu nie ma i nie będzie. Zresztą twój kolega jest takim samym dobrym Polakiem jak ty - powiedział mi na zakończenie.

Hitlerowską eksterminację Żydów ojciec przeżył jako tragedię. Tragedię, wobec której czuł się bezsilnym”.

Jak widać, niesprawiedliwe oskarżenia wysuwane obecnie przeciw Władysławowi Studnickiemu muszą albo opierać się na braku wiedzy historycznej, albo wpływać ze złej woli. A najprawdopodobniej w grę wchodzi oba te motywy.

Studnicki i Żydzi

Wpisany przez Aron Kohn, Hajfa – Izrael
Piątek, 10 Kwiecień 2020 09:02 -

Aron Kohn, Hajfa – Izrael